

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok. fr. 20
Na pół roku. fr. 10
Na trzy miesiące. fr. 5
Dziennik wychodzić będzie co tydzień, w sobotę.

N^o 1.

DNIA 3 STYCZNIA 1857 ROKU.

Wszelkie zgłaszania się łączące się prenumeraty lub nieodbierania niniejszego pisma, tudzież przysyłanie pieniędzy, mają być adressowane: à M. Alphonse Potrykowski, rue Neuve-St.-Paul, 14, à Paris.

OD REDAKCYI.

Z numerem dzisiejszym, poczyną się pierwszy kwartał roku bieżącego.

Wiadomości Polskie będą wychodziły co tydzień, w sobotę.

Prenumerata na każdy kwartał roku poczętego wynosi fr. 5. Ci którzy przysłali opłaty w roku przeszłym z góry, winni są dołożyć po fr. 2, do każdego kwartału.

Niewydane cztery numery w kwartale ostatnim roku zeszłego, dopełnione będą dodatkami w roku bieżącym.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów, o nadesłanie niezwłocznie, tak zaległych należności *trzyfrankowych* za kwartał upłyniony, jakoteż *dwufrankowych* na kwartał terazniejszy.

Kto do dnia 20 stycznia r. b. należności za ten kwartał nieopłaci, temu dziennik dalej nie będzie posyłany.

Adres administracyi dziennika ten sam co dawniej. Prenumerować także można w Bibliotece Polskiej, 6, *quai d'Orléans*, i w Księgarni Polskiej p. Królikowskiego, 20, *rue de Seine-St.-Germain*.

Zabraliśmy się do wydawania naszego dziennika, i częściej, i stale w oznaczonym dniu tygodnia, właśnie kiedy wielka cisza polityczna pozbawia coraz bardziej pismo emigracyjne właściwego mu żywiołu. Ponieważ przytém obiecaliśmy zajmować się literaturą narodową, i może często wypadnie całe numery jej poświęcać, niechcielibyśmy żeby przeto urosło mylne mniemanie, że dziennik nasz odłożył na stronę swoje powołanie pierwotne i staje się zupełnie literackim.

Wiadomości Polskie niezmieniają swego charakteru, będą przedewszystkiem miały na oku bieg wypadków dążących do rozstrzygnięcia zadań, w które losy wielu narodów, i naszego, są uwikłane. Pomimo pozornej przerwy tego biegu, nic nam nieodbiera wiary, że żyjemy

w epoce czynu, i teraz jak przed rokiem, uważamy za rzecz niewłaściwą zapuszczać się w teorye lub rozprawy, niemające ścisłego związku z tém, co się obecnie dzieje, albo za chwilę dźiać się może. Prawidło to rozciągamy aż do zajęcia się naszego literaturą.

Oglądając się po świecie zewnętrznym, gdzie tak mało obiecujących dla nas widoków, musimy często zagłębiać myśl w tajniki ducha narodowego, z kąd najpewniejszej podstawy nadziejom naszym spodziewać się winniśmy. Wpatrujemy się więc w obecne pismienictwo krajowe, którego ruch niezwykle ożywiony tém bardziej zwraca nań uwagę, a wpatrujemy się nie okiem estetyków i artystów, ale wychodźców wszędzie i zawsze szukających wróżby o losie ojczyzny, czujnych na każdy objaw siły i dążności narodowej.

Pismienictwo wszelkie, a tém więcej pismienictwo narodu będącego w tak wyjątkowem położeniu, może nie jest dość czystem i wiernem zwierciadłem, w którymby odbijał się cały wyraz jego uczuć i myśli; wszakże uważać je przynajmniej należy za jedyne okno, choć ciasne i zakratowane, przez które zajrzeć można w życie wewnętrzne uwieżonej Polski, zwłaszcza kiedy kto znajdzie się na dogodnym stanowisku, a takim jest nasze, emigracyjne.

Oddaleni od rodzinnąj ziemi, wszystkie jej części możemy objąć jednem, o każdą równie troskliwem spojrzeniem; odosobnieni od społeczeństwa krajowego, nie jesteśmy otoczeni siecią tych drobnych stosunków i względów, które łatwo sąd krzywią, zaciemniają, lub w szczegółach topią.

Na miejscu, w kraju, pisarze przewodniczący nawet ruchowi literackiemu, mogą częstokroć stracić z oka wysoki punkt swego powołania, unieść się w stronę, środek włączyć za cel, przyłgnąć do formy z zaniedbaniem treści, zapomnieć na chwilę jakiego narodu i jakimi są urzędnikami. Słowo prawdy, uwagi, przestrogi, przypomnienia, nie jestże wtedy powinnością braci — niekoniecznie mędrszych i lepszych, ale z położenia swego zdolniejszych jaśniej całą rzecz widzieć. I słowo takie miałożby źle lub obojętnie być przyjęte?

Na ziemi swojej, wśród życia z którego pismienictwo wypływa i w które wpada, pisarze i publiczność, są objęci atmosferą spraw i stosunków codziennych, powszednich, ludzkich. Osobista przychylność lub niechęć, koterjyna pobłażliwość lub surowość, tysiączne interesa, niewylączając księgarsko-rachunkowych, muszą tam mieć udział w różnych zdaniach krytyki. Od tego wszystkiego jesteśmy wolni. Kogoż mielibyśmy szczególniejsz kochać lub nienawidzić, chwalić lub ganić? Z nikim niełączy nas pobocznych względów wymagająca znajomość, ze wszy-



stkimi miłość ojczyzny. W imię tej miłości tylko poważamy się sądzić i pragniemy być sądzeni.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego chcielibyśmy dać się usłyszeć ziomkom i mamy prawo być uważnie słuchani. Pomimo napotykanie w dziennikach krajowych protestacje przeciw umysłowemu zwierzchnictwu Zachodu, wpływ jego tak na życie jak i na pismienictwo polskie nieprzeszedł być ciągłym i silnym, a najczęściej brany w ten sposób, że dobre niedochodzi, złe zaś przyjmuje się i wzrasta bujniej niż na własnym gruncie. W głównym ognisku tego Zachodu skazani żyć lat wiele, a żyć nie na błyszczącej powierzchni, ale w podziemiach społeczeństwa, ocierając się nagą duszą o wewnętrzne sprężyny kosztownej dekoracji, możemy widzieć z kąda co wychodzi, i pierwój nim skwapliwi naśladowcy ubiegają kawał drogi, powiedzieć im dokąd doszło.

Z tych wszystkich przyczyn, część literacka dziennika naszego nie może być prowadzona w sposób zwykłych przeglądów pismienictwa, niewypada nam poświęcić jej całkiem krytyce estetycznej, rozbirowi wszelkich dzieł nowych, zdawaniom sprawy z osnowy i wartości artystycznej utworów pisarskich, ukazujących się w kraju lub tutaj między nami, a tém bardziej utrzymywaniu rejestru doniesień bibliograficznych. Będzie to miało miejsce o tyle, ile jest potrzebném do głównego celu. Właściwie mówiąc, nie literatura sama, ale jej dążność i działanie na ducha narodowego ma nas zajmować. Winniśmy wprowadzić naszym czytelnikom emigracyjnym niektóre wiadomości, niezbędne dla pojęcia stanu pismienictwa krajowego, i niezapomnimy o tém; wszakże zrozumiałwszy dobrze nasz zamiar, wybaczą zapewne, że nie ich jednych mamy na widoku.

Nieraz zastanawiając się nad tem kto jest i być powinien naszą publicznością, uczuliśmy że nienależy nam zakreślać sobie szczupłego okręgu, i troszczyć się jaką drogą pójdzie tęskne do swoich słowo. W ciszy jesiennej, skrzydlate nasionka odrywają się od uwiedzionych łodyg i płyną w powietrzu niewiedząc gdzie im przylgnąć przeznaczono. Jeżeli które z naszych słów, owoc bolesnej miłości i pracy, będzie miało wagę płodnego ziarna, ufamy że niezmarnieje. Bogdajby opatrny wiatr zaniósł je na ojczystą ziemię i rzucił przed oczy pracowników powołanych uprawiać niwę narodowego umysłu.

HERAT.

Zdobycie miasta Heratu przez Persów, zapowiedziane jeszcze w miesiącu lutym b. r. potem wielokrotnie przeczone i potwierdzone, na koniec się ziściło. Urzędowe dzienniki w Londynie, a w ślad za nimi *Journal des Débats* (17 ost.) mówiąc o radośnym wrażeniu jakie wieść ta sprawiła w Teheranie, o odpłynieniu z Bombay na zatokę perską 35 zbrojnych okrętów i o wyjeździe z Persyi angielskich posła i konsulów, ogłosiły proklamacyę, którą jenerałny Rządca Indyi, Lord Dalhousie, wypowiada wojnę panującemu dziś w Persyi Nesr Eddin Szahowi, w razie gdyby wojska perskie nie cofnęły się z pod Heratu. Drugim ogłoszeniem, wprowadzając nieoficyalnym a przesłaniem telegraficznie, ale również ważnym, bo widocznie skreślonym ręką człowieka dobrze zającego miejscowości, jest, że korpus wojsk kaukaskich czeka w pogotowiu na granicach Rosssyi z Persyą. Tyński jenerał gubernator, hr. Bariatyński miał oświadczyć, że

wraz z otrzymaniem oficjalnej wiadomości o wyładowaniu wojsk angielskich w Bender Buszryze, rozkaże korpusowi swojemu wkroczyć do Persyi w celu bronienia Szaha. Tymczasem w Anglii ruch wielki, meetingów co nie miera, łąką ministrów, wściekają się na Rosssyę.

Większa część czytelników naszych zapyta co jest Herat? A i ci którzy coś zasłyszeli o nim, nie wszyscy wiedzą czemu to miasto, zapomniane gdzieś pó za kresem granic wschodniej Persyi, tyle dziś obchodzi Anglią i Rosssyą? Na czém oparta trwoga ludzi stanu, że pożar źle ugaszony przed kilku miesiącami w Stambule, może wybuchnąć w Heracie? Nietylko trwoga, ba nawet ich przekonanie, iż prędzej czy później, naturalnym skłonem wypadków i czasu, dwa europejskie mocarstwa wiszące dziś nad Azyą, niby dwa potoki, ten z Kaukazu ów z Himalaja, muszą niezbędnie wzebrać i spłynąć aż na heracką dolinę.

Sprawa to rzeczywiście arcy ważna i niezawodnie że raczej europejska niż azjatycka, ale nie tak już nowa i niespodziana jakby się zdawało z pierwszego wejrzenia. Przed 28mią laty, o niej tyleż mówiono i pisano w Londynie co i dzisiaj, a w Petersburgu, jak i dzisiaj, nie mówiono ani drukowano, ale rossyjski poseł, hr. Simonicz, obecny w obozie Mohamed Szaha, pod ścianami Heratu, kierował oblężeniem. Niewiemy czy i teraz coś podobnego nastąpi, wszakże nastąpić może, bo od portu Asterabad, na kaspijskiem wybrzeżu, do wrót Heratu nie więcej nad 920 kilometrów, to jest 36 etap piechoty i artylleryi, gościńcem utworowanym już przez pięćdziesiąt lat, a sześciu zdobywców Indyi. Jak Polacy do Polski, tak Persya do Heratu ma prawo narodowe i historyczne.

Herat i Chorasaska kraina, do której on właściwie i odwiecznie należy, to kolebka najrańszych i najchwałobniejszych podań Persyi, ojczyzna jej bohaterów i pisarzy. Tu Iran walczył z Turanem. Tu Alexander W. idąc do Indyi, płakał nad trupem Daryusza. Tu później, kiedy kalifowie Bagdadu niszczyli narodowość i mowę Persów, drugi zdobywca Indyi, Mahmud syn Sebuktęgana, ogłosił się szahem (A. D. 979) i zbudawszy jarż arabskie, wskrzesił swobody i piśmiennictwo ojczyste. Mogolowie Czengizchańscy ciągnąc przez Chorasana do Indyi, oburzeni oporem Heratu, wycieli w pień 800 mieszkańców, a ich miasto zrównali z ziemią. Oktać, syn Czengizchana, odbudował i ufortyfikował Herat, a następny zdobywca Persyi i Indyi, Timur Leng, zrobił z Heratu stolicę państw swoich. Odtąd aż do naszych czasów (1), mowa perska, dzięki naukom i cywilizacyi stolicy Timura, była oficjalnym językiem władców Indyi. Po rozpadnięciu się potęgi Timuridów, kiedy każde z państw olbrzymiego ich cesarstwa, szukało sobie nowego pana i granic narodowych, Szah Ismael Sefi wcielił r. 1509, Herat z Chorasaniem do Persyi. Odtąd Herat, jej straż przednia i obrońca wschodnich granic od napaści Afganów, Kabulu i Uzbegów Balchu, stynał niemniej niedostępnością warowni swojej jak i bogactwem handlu swojego z Indyami, z Bucharyą i z Azyą środkową. Za dni upadku dynastyi szahów Sefijskich, Herat zdobyli (w r. 1768) Afganie. Pamiętna to epoka w dziejach owomięscowych. Pastuch stad chorasanskich górali Nadyr, wydarł Bagdad z rąk tureckiego sułtana, Herat i Afganistan z rąk Afganów, posunął podboje aż do Delhi, stolicy ówczesnych Indyi. Ale Nadyr był ostatnim bohaterem Persyi. Zaraz po śmierci jego, Afganie, lud siedzący w górach oddzielających Chorasana od północnych Indyi, utworzył niepodległe państwo, a Herat stał się jabłkiem niezgody między Afganistanem i Persyą aż po dzisiejsze.

Anglicy opanowawszy Indye, szukali przymierza z Persyą. Jej ustawne boje z Afganami oddalały napaść tych bitnych górali od granic posiadłości kompanii indo-bry-

(1) To jest do roku 1836, w którym Anglicy, używający dotąd języka perskiego w trybunałach i korespondencyi z indyjskimi władzami, zastąpili go językiem angielskim i hindustańskim.

tańskiej. Sir John Malcolm, traktatem zawartym w Teheranie roku 1800, w zamian za obietnicę czynnej pomocy szahowi, otrzymał odeń przyrzeczenie, że ile razy Afganie będą najeżdżać kraje indo-brytańskie, Persowie wkroczą zbrojnie do Afganistanu. Tymczasem Rosya przeszła Kaukaz, zajęła Gruzję i szerzyła się między morzami, Czarném i Kaspjskiém, ze szkoda Persyi, a Napoleon I., zamyslał o podbiciu Indyi, i zdaje się w tymże celu, szukał przymierza z carem Pawłem. W Pamiętnikach pośmiertnych barona Stedinc, przechowany plan pochodu; wojska sprzymierzone Francyi i Rosyi, miały na okrętach flotyli kaspjskiej, z Astrachanu i z Baku wylądować w Asterabadzie, a zamtąd przez Chorasani i Herat, zwyciężyć Anglię w Indyach. Plan ten uważany wtedy przez wielu teoretyków za utopię, dziś już jaśniejszy i bodajże praktyczny. Cóżkolwiek bądź, szah nieotrzymawszy w Anglii zaręczonęj mu pomocy przeciw zaboborom Rosyi za Kaukazem, a przytem olśniony blaskiem zwycięztw Napoleona I., pisał do niego (r. 1805) prosząc o przyjęcie siebie w poczet monarchów sprzymierzonych z Francją. Cesarz chętnie przyjął tę propozycję i tyle do niej przywiązywał wagi, że chciał w poselstwie do Teheranu wyprawić najrozumniejszego z braci swoich, Lucjana Bonaparte. Wszakże późniejszy wybór padł na jenerała Gardanne.

Nie miejsce tu rozwodzić się nad szczegółami intryg użytych wówczas przez agentów kompanii indo-brytańskiej w Persyi. Ograniczamy się przypomnieniem, że jenerał Gardanne i francuzcy oficerowie towarzyszący mu, przymuszeni byli opuścić dwór Teheranu, i że niebawem po ich odjeździe, Sir Harford Jones, zawarł 12 marca 1809 w Teheranie z Fethi-Ali szahem, zaczepny i odporny traktat: Anglia zobowiązała się wspierać orężem i pieniężnie Persów, ile razy im zagrozi wojna z jakim bądź mocarstwem europejskiem, i także: « Nie mieszać się bynajmniej do sporów między Afganistanem i Persją, » chyba wtedy jedynie, gdyby obie walczące strony zgodziły się prosić jenerałnego rządcy Indo-brytańskich ziem o pośrednictwo do zawarcia pokoju. » (§ 7). Artykułem tegoż traktatu: « Szah Perski przyrzeka « zerwać » wszelkie uprzednie traktaty i konwencye dotąd exystujące między Persją i mocarstwami europejskiemi, innemi niż Anglią. »

Dwa późniejsze przymierza Anglii z Persją, jedno podpisane w Teheranie 14 marca 1812 roku przez Sir Gore Ouseley, a drugie, także w Teheranie, 25 listopada 1814 przez H. Ellis, zostawiają Persyi zupełną swobodę jej zaczepnych i odpornych kroków przeciw Afganom, panującym wtedy w Heracie. Oficerowie angielscy przysłani do Persyi i utrzymywani tam kosztem kompanii Indo-brytańskiej, uczyli wojsko szaha, odlewali mu działa, budowali twierdze, i t. p.

Widzimy więc, że rzecz Heratu jest już rzeczą europejską przeszło od pół wieku. Anglia chciała zrazu najszczętniej zrobić Persją silnem przedmurzem swoim od strony Europy; ale z upadkiem Napoleona I. przestała się trwożyć serio o swoje posiadłości indyjskie. Traktaty jej zaczepne i odporne z Persją, stawiały nieraz rząd W. Brytanii w niewygodnem i fałszywem położeniu. Podczas dwóch wojen Persyi z Rosją, Anglia niechciała zrywać z tą ostatnią, musząc pomagać pierwszej. Pomagała więc skrycie i to tylko pieniędzmi, a na skargi z Petersburga, że oficerowie indo-brytańscy służą w wojsku perskiem, odpowiadała że są to ludzie prywatni, niemający posady oficjalnej w Anglii, a zatem, wedle praw angielskich, mogący służyć gdzie i jak któremu się podoba. Przytem starała się godzić strony i istotnie pomagała do zawarcia pokoju Gulistańskiego (r. 1814), i Turkmenczajskiego (1826). Pierwszym z tych traktatów Persja musiała ustąpić Rosyi praw swoich nad Gruzją, Mingrelją, Derbendem i oddać perskie dotąd Dagestan, Szyrwan, Szeki, Gendzę, Karabag i część Tałyszu; drugim Persja nazawsze straciła wszystkie prowincye na lewym brzegu Araxu i przy-
mieszki nad Kaspikiem, część Tałysza.

Podobnie niedoleżna pomoc Anglików gniewała szaha, i dała mu arcy niekorzystną opinią o ich potędze. Nastąpiły skargi i wymówki. Przewaga dotąd stanowcza Anglii na dworze Teherańskim osłabła, a ze zgonem (1834) Fethi Ali szaha, zupełnie się przechyliła na stronę Rosyi. Wnuk jego i następca, Mohamed szah, wyniesiony na tron z łaski cesarza Mikołaja, przyrzekł i dotrzymał obietnicy, że póki żyje, nie podniesie ręki na swego *łaskawcę*, ani bynajmniej tań się z nieufnością i niechęcią swoją ku Anglii. Wiedział on dobrze, że uboga i nieludna Persya, ujęta jak w kleszcze, od północy rosyjskie, od południa indo-brytańskie, nie jest w stanie walczyć z niemi. Jedyném jego zaborem marzeniem był Herat. Do uroku jaki to imię ma w wyobraźni każdego szaha perskiego, łączyły się polityczne i handlowe istotne, niezbędne potrzeby. Mohamed szah, jeszcze za życia szaha nieboszczyka, był rządzcą Chorasani i widział że wielkie, zamężne miasta i tysiączne wsie tego śpichlerza Persyi, stały pustkami dlatego, że rozbójnicze plemiona, Hez-zare, Uzbegów i Turkmenów, koczujące między rzeką Murgab i Heratem, a zależne od Heratu, corocznie wywożą tłumy ludu chorasńskiego i przedają je w Chiwie i Bucharze. Nieposiadając Heratu, niepodobna jest zapobiedz tej wyludniającej klęsce, bo Chiwińcy i Bucharcy potrzebują rąk do uprawy pól i sadów swoich, a za jeńca płacą od 800 do 1,200 fr. Tak więc Mohamed szah postanowił zdobyć Herat.

Posłem rosyjskim w Teheranie był podtenczas hr. Simonicz, Sławianin, rodem z Raguzy, ex-kapitan wojsk Napoleona I., później moskiewski jenerał-major, lubiący wojnę dla niebezpieczeństw wojny, dobrze znający próżność Persów, przytém szczerzy wróg Anglii. Łatwo pojąć, że taki człowiek chętnie przyjął propozycję towarzyszenia szahowi pod Herat, i rad zachęcał szaha do tej wyprawy. Na podobneż wezwanie uczyniowe posłowi W. Brytanii, panu John Mac Neil, wszyscy Anglicy odpowiedzieli, że to przeciwne woli ich rządu, a oficerowie indo-brytańscy porzucili służbę perską. Szczegóły te znajome już dobrze z *Inner papers*, ogłoszonych z rozkazu parlamentu angielskiego, i z dzieła tegoż Sir John Mac Neila (*the progress and present position of Russia in the East*. 4te wydanie 1854, London). Przestaniemy więc na streszczeniu kilku ważniejszych wypadków.

Kiedy Mohamed szah z wojskami i posłem rosyjskim był już na połowie drogi do Heratu, przyjechał do nich z Petersburga kapitan Witkiewicz, niby podróżny zamierzający zwiedzić Afganistan w celu zebrania wiadomości handlowych. Po kilkudniowym pobycie w obozie, szah go zaopatrzył w potrzebne pieniądze na dalszą drogę, i w liście polecające go szczególnym względem afgańskich książąt Kabulu i Kandaharu. Witkiewicz umiał dobrze po persku i po tatarsku, i umiał dać sobie radę z ludźmi Wschodu. Był adiutantem jenerał-gubernatora Orenburga, Perowskiego, który go uprzednio posyłał do Buchary i do innych państw w Azji średniej. Położone na nim nadzieje spełniły się, nawet nad oczekiwanie. Witkiewicz umiał dać tak wysokie wyobrażenie o sile swego cara, że pozyskał sobie zaufanie władz afgańskich z wielką szkodą Anglii. Jej tameczni agenci, Sir Alexander Burnes i P. Leech musieli wyjechać, pierwszy z Kabulu, drugi z Kandaharu. Tryumfujący Witkiewicz wrócił z bardzo ważnym dokumentem: było to zaczepne i odporne przymierze, którem, Kandaharu książę, Kohendil chan, uznawał siebie lennikiem Mohamed Szaha; za to szah obowiązywał się bronić lennika od napaści jego nieprzyjaciół; nakoniec, poseł rosyjski, w imieniu Rządu swojego i ze zgodą szaha, obiecywał Kohendilowi czynną, nawet orężną pomoc, w razie gdyby szah, czy który z jego następców, naruszał warunki przymierza. Witkiewicz miał oprócz tego rozmaite listy afgańskich władców, proszące, jak mówiono, cesarza Mikołaja o przyjęcie ich pod swoją opiekę. Ze niebyły to na wiatr czynione obietnice, pokazało się w parę lat potem, gdy uśmierzenie obudzonych przez Witkiewicza nadziei w Afganistanie, kosztowało Anglią 30 milio-

nów f. sterl. i przeszło 14 tysięcy spahów indo-brytańskich, zdradziecko tam wymordowanych, wraz z wielu urzędnikami angielskimi, jak A. Burnes i inni.

Ale wróćmy pod Herat. Bronił go angielski inżynier, Pottinger, będący w służbie herackiego księcia. Oblegającym niewiodło się. W czasie jednego szturmów szah stracił najdzielniejszego oficera wojsk swoich, jener. Borowskiego (1); wszakże podkopywano się coraz bliżej, a obleżeniom już zaczęło zbywać na prochu i na żywności. W tak stanowczej chwili przyjechał kuryer od sir John Mac Neila z oficjalnym zawiadomieniem, że jeżeli szah nieustąpi z pod Heratu, niech się gotuje do wojny z Anglią, i że już posłane rozkazy, aby w tym celu flotta indo-brytańska zajęła odnozę perską. Zdaje się że jednocześnie i h. Simonicz otrzymał od swego rządu rozkaz, ażeby skłaniać szaha do powrotu. Stało na tem, że książę Heratu zapłacił Persom kosztą wyprawy, a szah odciągnął do Teheranu.

Dziwna, że po tylu dowodach spółdziałania gabinetu petersburskiego w tej wyprawie, h. Nesselrode oświadczył, iż posel Simonicz działał wbrew przeciwnie dawanym instrukcyom, i złożył go z urzędu poselstwa. Dziwniej, że Anglia uwierzyła Nesselrodemu. Witkiewicz skończył życie nagłą śmiercią w Petersburgu. Tajemnicze i niezrozumiałe w ówczes to rozwiązanie zamachu na Herat, dzisiaj daje się wytłumaczyć, czytając depesze lorda Seymura. Cesarz Mikołaj wierzył jeszcze, że mu Anglia pomoże pogrześć « chorego. » Wyprawa heracka nie go niekosztowała, owszem dowiodła, że jedna obecność posła rossyjskiego w obozie oblegających, i zręczne kłamstwa kapitana Witkiewicza, dostatecznymi były do zatrzęsienia potęgą Anglii w Indyach północnych, i kosztowały ją tyle krwi i pieniędzy. Anglia może także potrzebowała cara dla wiadomych sobie zamiarów. Co się tyczy szkół, wynagrodziła je sobie z lichwą, przyłączeniem (1851 r.) do swoich Indyi całego Pendżabu i posunięciem granic swoich aż do Afganistanu, którego obronne miasto Peszawer osadziła załogą, i dotąd trzyma jak swoje.

Taraz skończmy te tak różne koleje Heratu, zajetego dziś przez wojsko perskie, kilku słowami o możności skutków tego zajęcia. Po raz pierwszy dowiedziała się Europa, że traktaty wyżej wspomniane między Persją a Wielką Brytanią, zniesione były nową konwencją zawartą w Teheranie 16 grudnia 1853, przez pułkownika Sheila, a wedle której, mówi Lord Dalhousie : « Persja wyreka się wszelkich praw do Heratu, i obiecuje Anglii nieposyłać tam wojsk swoich, jeno w razie gdyby wojska Kabulu, Kandaharu lub jakiego bądź innego cudzoziemskiego kraju obległy Herat. Czyż Nesr Eddin szah, dawszy podobne słowo, i pomny na to co ojciec jego, Mohamed Szah,

ucierpiał od Anglii za targnięcie się na Herat, mógłby się odważyć na wzięcie zaklętego miasta, gdyby nie miał za pewnienia, iż w razie potrzeby będzie miał pomoc Rosyji? Trudno, prawie niepodobna temu wierzyć.

Z drugiej strony, jeszcze trudniej pojąć, że przeznaczeniem wojsk indo-brytańskich wylądowanych już może, albo lada dzień wylądować się mogących w porcie odnoży perskiej, będzie iść na odsiecz Heratowi. Z Bender Buszyru do Heratu, wprost, a zatem najbliższą komunikacją, liczy się 130 dni karawanną drogi, to jest siedm do ośmiu miesięcy pochodu wojska i artylleryi przez bezwodne, bezzielnne piaszki pustyni Kiermanu, Jezdu i Sistanu, gdzie od skwaru, od zatrutego oddechu wiatrów *se-mum* i od wszelkich niedostatków, wojskoby niezawodnie wymarło niedoszedłszy do Heratu, gdyby je głód i pragnienie oszczędziły.

Zajęcie więc brzegów golfu perskiego, jest tylko postrachem i dywersją. Może ono spowodować wejście wojsk indo-brytańskich do przyległej prowincyi Fars i opanowanie jej stolicy Szyrazu, ale nic więcej. Jeżeli się Nesr Eddin szah nieuleknie tej pogroźki, a pewni że się uleknie, Anglicy mogą szkodzić mu dalej, albo daniem korony perskiej innemu jakiemu potomkowi licznej rodziny pozostałej po Feth Ali szahu, albo nawet z Pendżabu i Peszaweru posłać posiłki Heratowi. To nierównie bliżej i łatwiej niż z Bender Buszyru. Tylko że to posiłkowe wojsko musiałoby przechodzić kraj górzysty, zaludniony góralami, którzy już dali dowody swojego dzielnego męstwa i swojej nieprzyjaźni ku Anglikom w 1838 i w 1839 latach. Zanimby te posiłki stanęły w Gaźnie lub Kabulu, część korpusu kaukaskiego, wysadzona na brzeg kaspijski w Asterabadzie, bez trudu i żadnej przeszkody stanęłaby pod Heratem. A na samą wieść o ich przybyciu, Afganie, Sichowie i tyle innych ludów północnej Indyi, niecierpliwie noszących jarzmo brytańskie, niewahałyby się skorzystać ze zręczności, jak już widzieliśmy.

Słowem, niewierzmy aby teraz przyszło na prawdę do wojny Persyi z Anglią. W dotychczasowych ruchach stron obu, widzimy tylko działanie Rosyji. Wet za wet : za flotą angielską pod brzegami Czerkiesów na morzu Czar-nem, wojska perskie w murach Heratu. Tamtą Anglia straszy Rosyją, temi Rosyja straszy Anglią. Nakoniec obie pogodziwszy się z sobą, każą szabowi wrócić do Teheranu, a Czerkiesów i Wołochów zostawią po dawnemu. Ale co się przewlecze, nieucieczce. Jak Turcy o Stambule, tak Persowie o Chorasanie mają prorocze podanie, że tam, na brzegach *Dżejhun* (rzeki Oxus), dwa ludy rudowłose (*Asfar*) stoczą przeważną walkę. *Allah ealem!*

DONIESIENIA.

— P. Rożański Felix zechce się zgłosić do Majora Zawierskiego N 33 rue du Nord, we własnym a bardzo ważnym interesie.

— Józef Skorupacki raczy się zgłosić do pod Pułkownika Matuszczewicza, Quai d'Austerlitz 89, à Paris, w interesie własnym familijnym.

— Otrzymali pozwolenie powrotu do kraju przebywający we Francyi wychodźcy polscy : Alexander Jurażyc — Juliusz Brzechowski — Anastazy Brzechowski — Ksawery Dobrzelewski i Maxymilian-Jan Malewski. Ogółem dotąd 60.

Redaktor, Felix WROTON WSKI.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2910332

(1) Korzystamy ze zręczności powiedzenia kilku wyrazów o dwóch ziomkach naszych, co krwią swoją przypłacili już za herackie niesnaski Anglii z Moskwą.

Izydor Borowski, poboczny syn księcia Antoniego Radziwiłła, urodził się w Warszawie około r. 1803. Posłany z tamtąd na nauki do Stanów Zjednoczonych Ameryki, skończył je z wielkim postępek, zwłaszcza w zawodzie inżynierskim. Robił wszystkie kampanie pod Bolivarem i dostał tam krzyż za wdarcie się na mury jakiejś twierdzy, podobno że Cayenne. Potem służył w wojsku egipskim Mahomet-Ali-Paszy, brał udział w wojnie przeciw Wahabitom i był w Mekce. Na wieść o powstaniu w Warszawie 1830, spieszył tam, ale w Stambule posławszy o upadku powstania, poszedł służyć w wojsku perskim Mahomed Szaha. Zwycięstwa Borowskiego nad Turkmenami w Chorasanie dotąd żyją w pieśniach tamtejszych mieszkańców. Szah bardzo go lubił i hojnie uposażył dwóch synów, których Borowski miał z branki Grużinki darowanej mu przez Behmen Mirzę. Był to człowiek nadludzkiej odwagi.

Witkiewicz, którego Bóg wie czemu i poco Anglicy przechrztili na *Vicovich*, znajdował się w liczbie małoletnich uczniów, wysłanych przez Nowosilcowa ze szkół żmudzkich na posilenie do Orenburga, gdzie Tomasz Zan pomógł mu do skończenia nauk. Jenerał gubernator tamieczny, Perowski, zrobił go naprzód jesaudem orenburskich kozaków, potem uderzony niezwykłą odwagą i bystrością młodzieńca, mianował go swoim adjutantem i posyłał do traktowania z Bucharcami, Kirgizami, Chibińcami, etc. Nareszcie powiózł go z sobą do Petersburga dla przedstawienia Cesarzowi. Było to właśnie w czasie wyprawy Mahomed Szaha pod Herat, i dla tego posłany w pomoc hr. Simoniczowi. Wieść nieśle, że zrażony zinnem przyłączeniem w Petersburgu, popalił wszystkie afgańskie, i w leń sobie strzelił.